

Wywiad z Dominikiem Tassot

Wywiad został przeprowadzony 22 sierpnia 2006 roku przez Johna L. Allena, korespondenta *National Catholic Reporter*¹. Dominik Tassot jest dyrektorem *Centre d'Etude et de Prospectives sur la Science*, mającej siedzibę we Francji grupy 700 europejskich katolików – naukowców oraz intelektualistów. Wywiad dotyczył ewolucji, nauki i koncepcji inteligentnego projektu.

Czy mógłby pan opisać Centre d'Etude et de Prospectives sur la Science?

Zostało formalnie założone w 1997 roku, chociaż tak naprawdę jest przekształconą w organizację istniejącą wcześniej nieformalną grupą. Zrzeszamy głównie ludzi mówiących po francusku. Wydajemy wewnętrzny kwartalnik *CEP* i organizujemy coroczne konferencje. Mamy 700 członków, z których około połowy to naukowcy. Skupiamy też historyków, ludzi religijnych oraz innych. Publikujemy pewne materiały dotyczące historii nauki. Główną osią, wokół której koncentrują się nasze zainteresowania, jest krytyczny stosunek do teorii ewolucji.

Czy jest to organizacja katolicka?

Tak. Nie wszyscy członkowie są katolikami, ale z pewnością ci najbardziej wpływowi są.

Jakie jest pana wykształcenie naukowe?

Ukończyłem Paris School of Mines, elitarną szkołę inżynierską. Studiowałem matematykę, fizykę i chemię. W trakcie mej zawodowej kariery pracowałem w zakładach metalurgicznych, a nie w centrach kształcących czy badawczych. Ale wielu członków *CEP* uczy i prowadzi prace badawcze na pełny etat.

Czy macie jakieś powiązania z francuskimi biskupami?

Tak. Biskup Henri Marie Raoul Brincard z diecezji Le Puy-en-Velay, na przykład, jest naszym przyjacielem. (Le Puy-en-Velay jest ważnym sanktuarium maryjnym oraz celem pielgrzymek). To dzięki Brincardowi mogłem przekazać Benedyktowi XVI list na temat ewolucji wprost na jego biurko. Napisałem ten list zanim ukazał się artykuł kardynała Christopha Schonborna w *New York Times*, ale wysłałem go później.

Co zawierał ten list?

Pisałem o dwóch sprawach. Po pierwsze, przypomniałem że papież Pius XII w encyklice *Humani Generis* w 1950 roku sugerował debatę wewnątrz Kościoła Katolickiego na temat teorii ewolucyjnej, ale nigdy ona nie nastąpiła. Napisałem że teraz jest właściwy moment rozpoczęcia takiej debaty, ponieważ w każdej dziedzinie nauki można znaleźć ludzi po obu stronach, co nie było prawdą w latach pięćdziesiątych.

Po drugie napisałem że wpływ takiej debaty byłby nie tylko naukowy. Sama w sobie ewolucja jest pytaniem naukowym, ale ma konsekwencje na skalę o wiele większą. Debata otwiera możliwość, by Kościół odzyskał inicjatywę na polu kultury. Obecnie katolicycy intelektualiści spędzają czas wyjaśniając, że taka-a-taka teoria jest lub nie jest do pogodzenia z wiarą, co oznacza że inicjatywa zawsze należy do innych grup czy ruchów.

To co ważne to możliwość by Kościół, chrześcijanie, odzyskali autonomiczny światopogląd. Pojęcie stworzenia jest pod tym względem ważne. Dzisiaj większość ludzi wierzy, że prawda pochodzi od nauki i Kościół na nią reaguje. Jeśli przyjmujemy że to nauka daje prawdę, nieuchronnie chrześcijańscy intelektualiści przejdą wszyscy do wnętrza światopoglądu naukowego, który jest w swej istocie obcy chrześcijaństwu.

Jaka była odpowiedź papieża?

Odpowiedział bardzo pozytywnie, oferując błogosławieństwo dla członków naszej organizacji i zachęcając nas by kontynuować nasze zaangażowanie w świecie nauki. Jednak nic nie powiedział o pomysle stworzenia komisji lub innego narzędzia zorganizowania debaty.

Jak pan zareagował na artykuł kardynała Christopha Schonborna w New York Times z lipca 2005 roku?

Schonborn nie powiedział, że Darwin jest czy nie jest do pogodzenia z wiarą chrześcijańską, ale że darwinizm jest błędny. Z teoretycznego punktu widzenia jest to coś zupełnie innego. Powiedział, że jest możliwe by filozofia i teologia zyskała pewność wyższą od naukowej pewności. To coś nowego dla teologów. Przez trzy czy cztery stulecia, teolodzy ogólnie rzecz biorąc szli za naukowcami, przyjmując ich przewodnictwo. Jest to pytanie o autorytet intelektualny i oczywiście pochodzi ono od sprawy Galileusza itd. Zwolna autorytet przesunął się od teologów do naukowców.

¹ http://www.ncronline.org/mainpage/ specialdocuments/tassot_interview.pdf

Powtarzam, główne pytanie to czy jest możliwe odzyskanie autonomicznego chrześcijańskiego światopoglądu, w ramach którego nauka miałaby swoje bardzo ważne miejsce. Jednak „mieć miejsce” to coś bardzo różnego od bycia strukturą, której wszystko jest podporządkowane.

Co myśli pan o spotkaniu Schulerkreis papieża Benedykta, które odbyło się w dniach 1-3 września?

W moim liście do Benedykta XVI doradziłem mu, że to on powinien zostać prowadzącym debatę. Rozumiałem przez to, że nie powinien delegować tej roli Papieskiej Akademii Nauk, chociaż nie mogłem tego dokładnie tak ująć. Nawet jeśli nie mogę widzieć wszelkich wpływów za *Schulerkreis*, myślę że papież chciał użyć *Schulerkreis* do przetestowania nowych opinii i przejrzenia ich. Dla mnie to bardzo ważne, chociaż nie wiem jaki będzie rezultat.

Jakie są pana obawy odnośnie Papieskiej Akademii Nauk?

Problem jest w tym, że nie jest to katolicka akademie. Raczej jest to miejsce, gdzie naukowy światopogląd może wchodzić do Kościoła Katolickiego. Dwie trzecie jej członków nie jest katolikami. Jest to też papieska akademie z największą ilością noblistów, którzy są bardzo dobrze znani w swoich specjalnościach. Nie poddaję w wątpliwość jakości tych ludzi, ale jedynie znaczenie i wykorzystanie tej akademie wewnątrz Kościoła.

Czy uważa pan CEP za alternatywę wobec Papieskiej Akademii Nauk?

Nie powiedziałbym tego. Natomiast może to być miejsce debaty, jaka trwa już od lat. Moją obawą jest po prostu że Papieska Akademie Nauk istnieje niemal sama dla siebie i nie mam pewności, czy jest to także takie narzędzie dla papieża, jakim powinna być.

Czy może podać pan nazwiska wybitnych naukowców, należących do pana grupy?

Mówiłem już o Guy’u Berthaulcie, którego praca dotycząca datowania skał osadowych jest zarazem bardzo znacząca dla tej debaty, jak też interesująca z perspektywy historii nauki. Ewolucja od początku opiera się na skrajnie długiej chronologii ziemi, która z kolei wspiera się na teorii sedymentacji. Zasadniczo chodzi w niej o to, że gdy znajdujemy warstwy skał osadowych, to warstwa dolna jest starsza od wierzchniej, zaś cały układ potrzebował skrajnie długiego czasu na uformowanie się. Wydaje się to tak oczywiste, że przez dwa stulecia geolodzy nie poddawali w wątpliwość leżącej u jej podstaw zasady.

Ale gdy się o tym pomyśli, to pytanie o to, co jest na wierzchu, a co pod spodem, niekoniecznie musi wiązać się ze względny wiekiem. Jeśli wleje się rtęć, olej i wodę do szklanki, rtęć znajdzie się na dole i to nie dlatego, że jest starsza. Działają tu prawa fizyki.

Czynnikami sprawczym określającym pozycję jest gęstość, chronologia nie ma z tym nic wspólnego. Ten sam mechanizm stosuje się do różnych warstw skał osadowych. Dana warstwa została osadzona tam, gdzie jest i niekoniecznie musi być tak, że najstarszy materiał jest na spodzie. To przypomina myślenie, że osady zasadniczo spadają z nieba. Tymczasem były one niesione przez prądy poziome. Warstwy formowały się w zależności od gęstości, szybkości i geometrii, a nie czasu.

Berthault najpierw opisał te odkrycia w publikacji Francuskiej Akademie Nauk w 1990 roku. Później wyjechał do Uniwersytetu Stanu Colorado w Boulder, gdzie przeprowadzał eksperymenty z wykorzystaniem bardzo wyrafinowanego sprzętu, zdolnego do symulacji prądów wodnych i odnoszących się do nich zjawisk fizycznych. W rezultacie stworzył naukę sedymentacji i możemy nawet wyliczyć czas potrzebny na osadzenie tego, co widzimy. Eksperymenty te podjął rosyjski zespół naukowców, publikujący swoje odkrycia w Rosyjskiej Akademie Nauk. W praktyce oznacza to, że typowa geologiczna chronologia została zniszczona.

Jakie są tego konsekwencje dla teorii ewolucji?

Oznacza to, że skala czasowa jakiej używamy gdy myślimy o ewolucji nie ma naukowych podstaw. Można teraz wyliczyć czas wytworzenia konkretnych osadów i jest to pytanie o ilość dni, a nie o miliony lat. Tak więc obecnie skamieniałości mogą nam powiedzieć gdzie zwierzę zginęło, a niekoniecznie kiedy żyło. A jako że skamieniałości są używane dla uzasadnienia ewolucji, eksperymenty Berthaulta poddają w poważną wątpliwość, o ile nie obalają tę teorię.

Czy do zwątpienia w ewolucję doszedł pan na gruncie naukowym czy religijnym?

Kiedy będąc w szkole uczyłem się matematyki, moją ulubioną książką była książka Teilharda de Chardin. Uczyłem się w szkole Jezuitów, którzy wszyscy byli zwolennikami podejścia Teilharda, bardzo pozytywnego wobec ewolucji. Byłem Teilhardystą. Nie miałem żadnych wątpliwości. Nie widziałem sprzeczności między moją wiarą i wiedzą naukową. Później jednak przeczytałem książkę autorstwa dwóch francuskich

naukowców, napisaną podczas drugiej wojny światowej, w której poddawali oni w wątpliwość ewolucję na gruncie nauki. Moje wątpliwości zrodziły się wtedy.

Co pana przekonało?

Początkowo argumentacja z dziedziny prawdopodobieństwa, czyli skrajnie małe prawdopodobieństwo pozytywnych mutacji w sensie sugerowanym przez teorię ewolucyjną. Później oczywiście przekonało mnie odrzucenie przez Berthaulta chronologii geologicznej. U podstaw, prawda teologiczna, filozoficzna i naukowa muszą ze sobą współgrać. Cała prawda musi działać razem. Tak więc jeśli ewolucja nie ma solidnych naukowych podstaw, nie ma potrzeby marnować czasu na spieranie się czy jest ona do pogodzenia z chrześcijańską teologią.

Gdy mówi pan, że ewolucja nie ma solidnych naukowych podstaw, czy mówi pan o mikroewolucji (rozwoju wewnątrz gatunku) czy makroewolucji (rozwoju jednego gatunku z innego)?

Mam na myśli makroewolucję. To właśnie czyni książkę *Prawda i tolerancja* (2003) ówczesnego kardynała Ratzingera tak ciekawą, ponieważ jest on jednym z niewielu teologów którzy rozumieją to rozróżnienie. Zazwyczaj ludzie mówią o „ewolucji”, ale nie rozróżniają tego i w ten sposób niemożliwym staje się powiedzenie czegokolwiek sensownego.

Może pamiętać pan, że w swoim artykule w *New York Times* kardynał Schonborn napisał coś prawie niewiarygodnego o tekście Jana Pawła II z 1996 roku, w którym określił on ewolucję „więcej niż hipotezą”. Schonborn nazwał ten tekst „raczej niejasnym i nieistotnym”. Wielu słysząc takie zdanie o papieskich słowach było tym zaskoczonych, ale tak naprawdę łatwo go zrozumieć. „Ewolucja” nigdzie w tym tekście papieża nie jest zdefiniowana. W filozofii każde pojęcie powinno być zdefiniowane, a tutaj takiej definicji nie było.

Zwrot „więcej niż hipoteza” był tak naprawdę odnośnikiem do *Humani Generis* [Pius XII w tej encyklice odniósł się do ewolucji jako „hipotezy”.] Ale co to sformułowanie znaczy? Co to znaczy być „więcej niż ziemniakiem”? To nic nie znaczy bez dalszego zdefiniowania i rozróżnienia.

Co pan rozumie przez „makroewolucję”?

Rozumiem pojawienie się u potomka organu, który nie istniał u rodzica. Gdy ujmemy to w ten sposób, od razu widać że to jest niemożliwe. Ciągła dominacja teorii ewolucyjnej zależy od świadomego mieszania mikro i makroewolucji. Sam Darwin polegał na mikroewolucji, dając wiele jej przykładów, ale potem przeszedł do uogólnień na temat makroewolucji. To jest filozoficznie niepoprawne.

Jeśli dowody przeciw makroewolucji są tak przekonujące jak pan mówi, dlaczego większość naukowców nadal ją popiera?

Żyją w tym stanie pomieszania i ogólnie nie myślą o tym. Bardzo niewielu ludzi rzeczywiście czyni to rozróżnienie. Myślę, że oni żyją i myślą wewnątrz ewolucyjnego paradygmatu. Jak wyjaśnił Thomas Kuhn [w książce *Struktura naukowych rewolucji*], teorie są przyjmowane lub odrzucane by bronić panujący paradygmat. Informacje będące w sprzeczności z paradygmatem są odkładane na bok, nie są publikowane. Psychologicznie jest to całkiem naturalne. To nie tylko naukowcy zachowują się w ten sposób.

Czy uważa pan, że naukowcy bronią ewolucji, ponieważ usuwa ona potrzebę Boga?

W Stanach Zjednoczonych ludzie są całkiem świadomi religijnych i politycznych wymiarów teorii ewolucyjnej. W Europie mam wrażenie że większość naukowców po prostu nie myśli o tym. Ewolucja jest przyjętym paradygmatem i tak jest. Myślą w ramach tej naukowej wizji świata. Są zmuszani do poddania jej w wątpliwość jedynie gdy staną twarzą w twarz wobec faktu, który jest wyraźnie nie do pogodzenia z paradygmatem.

Powiedział pan, że papież Benedykt jest jednym z niewielu teologów rozróżniających pomiędzy mikro i makroewolucją. Co wie pan na temat jego myślenia o tym rozróżnieniu?

Jedna rzecz - papież Benedykt zapoznał się z odkryciami profesora Berthaulta wiele lat temu, w czasach gdy był kardynałem. Spotkał Berthaulta w centrum konferencyjnym i przypadkowo spędził z nim kilka dni. Było to centrum w Alpach, którego Ratzinger używał jako miejsca konferencji teologicznych, a Berthault był jednym z dyrektorów stowarzyszenia, do którego to centrum należało. Ratzinger bywał tam kilkakrotnie w ciągu wielu lat i w ten sposób poznał Berthaulta. Myślę że to miało jakiś wpływ na niego. Była to sposobność zobaczenia, że nawet odnośnie naukowych pytań dotyczących ewolucji debata jest możliwa. Większość ludzi myśli, że odkrycia naukowe są w pełni ustalone i poza wszelką dyskusją. Myślą że jest tak,

jak przedstawiają coś szkolne podręczniki. Ale te podręczniki są rezultatem długiego procesu, który sam w sobie nie jest tak prosty. Nauka nie daje całkowitej pewności.

Czy jest pan „kreacjonistą”?

Nie, ponieważ doszliśmy do naszego przekonania zanim nawet wiedzieliśmy o kreacjonistach. Nasza pozycja jest inna, po pierwsze ponieważ jesteśmy katolikami. Z tego co widzę, kreacjonizm jest głównie ruchem ewangelików. Ich podejście do religii jest inne. Kiedyś mieliśmy wykład ewangelikalnego naukowca, który pracował w dziedzinie genetyki i uważał się za kreacjonistę. Na gruncie naukowym dobre relacje z kreacjonistami są możliwe, ale jest to inna pozycja. Na przykład – my nie jesteśmy oddani dosłownemu odczytywaniu Biblii. Katolicy czytają Biblię w świetle tradycji Kościoła, Ojców Kościoła itp. Często biblijny literalizm oznacza, że każdy interpretuje Biblię po swojemu.

Co myśli pan o koncepcji „inteligentnego projektu”?

Dowiedzieliśmy się o ruchu „inteligentnego projektu” parę lat temu i odnosimy się do niego z zainteresowaniem. Oczywiście zgadzamy się z ideą projektu w naturze. Szereg artykułów opublikowanych w naszym kwartalniku pochodzi ze źródeł inteligentnego projektu.

Znów różnica polega na tym, że jesteśmy katolikami. Ogólnie ruch inteligentnego projektu intencjonalnie stara się trzymać z dala od pytania o religię. Jeśli jest to sprawa podejścia intelektualnego – by wyjaśniać naturę jako rezultat inteligentnego zamierzenia – to zgadzam się z tym. Ale my jesteśmy przekonani, że ten projektant może być poznany przez religię.

Czego oczekuje pan po spotkaniu Schulerkreis?

Oczekuję, że debata będzie kontynuowana. Kilka miesięcy temu kardynał Schonborn opublikował esej w *First Things* na interesujący mnie temat i przetłumaczyłem go na francuski. Wysłałem go do niego razem z moim listem do papieża. W odpowiedzi Schonborn napisał, że debata jest kontynuowana i że on się z tego bardzo cieszy. W tym czasie nie byłem pewny co Schonborn myśli, ponieważ to co w tym czasie mówił nie było jasne.

Mam nadzieję że spotkanie w Castelgandolfo oznacza, że ta naukowa debata zainteresuje coraz bardziej filozofów i teologów. Dla wielu teologów sam fakt że w ramach nauki odbywa się taka debata jest czymś nowym.

Czy myśli pan, że Benedykt XVI wypowie się oficjalnie na temat ewolucji?

Myślę, że jest na to za wcześnie. Myślę, że wykorzystuje on spotkanie *Schulerkreis* do nadania szerszego wymiaru debacie. Ale nawet jeśli on sam wie gdzie chce dojść – a wierzę że tak jest – to zajmie to trochę więcej czasu. Dzisiaj większość katolickich intelektualistów jest przekonanych że ewolucja jest oczywiście prawdziwa, ponieważ większość naukowców tak mówi. By pokazać, że debata jest możliwa zarówno na gruncie nauki, jak i filozofii i teologii, potrzeba więcej niż paru miesięcy. W międzyczasie to, co widzę, to że w swoim normalnym codziennym nauczaniu Benedykt podaje nieco wglądu w ważność stworzenia. Ale nie oczekuję szybko oficjalnego teologicznego oświadczenia.

Mówi pan, że wie dokąd papież chce zmierzać. Dokąd?

W przeszłości kardynał Ratzinger był przekonany że ewolucja jest prawdziwa i będąc człowiekiem inteligentnym obmyślił sposób jak może współgrać z prawdą teologiczną. Myślę że dzisiaj jego pogląd jest inny. Parę lat temu zaczął rozumieć, że jest różnica między mikro i makroewolucją, co było dla niego ważnym rozróżnieniem. Podczas konferencji w Niemczech nawet powiedział, że było to dla niego jedno z najważniejszych doświadczeń w życiu. Sam fakt, że poświęcił tematowi ewolucji trzy strony w *Prawdzie i tolerancji* jest znaczący. Uchwycił różnicę między mikro i makroewolucją i myślę że jest przekonany, iż ludzie przyjęli ateistyczny światopogląd w powiązaniu z ewolucją, ponieważ przyjęli pomieszanie mikro i makroewolucji. Chce, by ludzie zrozumieli tę ważną prawdę.

Jeśli nie przedstawi oficjalnego oświadczenia, to jak to osiągnie?

Myślę że ponownie użyje kardynała Schonborna, może nawet kilkukrotnie. Znąją się dobrze, Schonborn rozumie gdzie papież chce zmierzać i wspólnie obmyślają drogę. Czasami najlepsza droga z punktu A do B nie jest najkrótszą drogą. Pierwszą rzeczą jest pokazać możliwość debaty. Ostatecznie rozwiązanie będzie pochodzić od nauki, ponieważ ewolucja sama w sobie jest naukowym pytaniem. Ale ważnym jest pokazanie teologom, że wewnątrz świata nauki debata nie tylko jest możliwa, ale właśnie się odbywa. W obecnej chwili samo to zmienia myślenie teologów, ponieważ w zbyt wielu przypadkach ich myśli podporządkowane są nauce.